Rok II. Katowice, Wtorek, dnia 26-go Maja 1903 r. Nr. 118.

Wychodzi codziennie
z wyjątkiem
Niedziel i Świąt.
Prenumerata
na poczcie i u kolporterów
fl. 1,50 kwartalnie,
z odnoszeniem do domu
fl. 1,75 kwartalnie.

Górnoślązak

Ogłoszenia:
20 fen. za wiersz jednołamowy.
Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu.
Reklamy:
50 fen. od wiersza.

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajduje się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki: 27-go Maja: Magdaleny de Pazzis.

Wschód słońca: godz. 3 minut 55.

Zachód słońca: godz. 7 minut 59.

Imiona słowiańskie: 27-go Maja: Rusława.

Na cele wyborcze złożyli:

Dawniejsi czytelnicy »Katolika« z Kopaniny 3 mk. Z wycieczki do Radoszowa od młodych królików na dyplom dla »Katolika«, Królika, Kalusa i pewnego księdza-germaniz. za zasługi okołofaterlandu z dopisk. niech żyje p. Stęślicki 3 m. Na zasłonę, żeby p. Letocha nie mógł trafić po mandat poselski na polski Sląsk od królików z huty Karola 5 mk. Od zwolennika p. d-ra Stęślickiego z Król. Huty 2 mk. Hesek z Swiętochłowic zebrał od robotników na podróż dla p. Korfantego do Berlina 3 mk. Pochyły Janek 1 mk. Od czterech osób z Bogucic na papierosy dla p. Korfantego 3 mk. J. B. 1 mk, P. R. 2 mk, St. L. 1,50 mk, S. K. 70 fen, F. K. 1 mk, W. B. 1 mk, J. W. 3 mk, M. M. 50 fen, J. C. 30 fen, B. M. 20 fen, S. M. 30 fen, P. F. 1 mk, L. K. 2 mk, R. H. 30 fen, S. G. 1 mk, J. R. 50 fcn, Bracia M. 3 mk, N. N. 70 fen, J. O. 1,50 fen.

Wyborcy polscy, przeglądajcie spisy wyborcze!

Od poniedziałku 18 bm. do 25 bm. przeglądać można spisy wyborcze. Zwracamy szczególniejszą uwagę na to, że w niedzielę 24 b. m. można także przeglądać spisy. W Katowicach spisy są wyłożone w »Stadthauzie« w dawniejszym hotelu Wienera, pokój nr. 4.

Kto się nie przekonał,

czy jest zapisany w spisie wyborczym a nie uczyni tego w poniedziałek i pozbawi się w danym razie prawa głosowania, ten zgrzeszy ciężko wobec Polski!

Prócz wczoraj ogłoszonych jeszcze następujący panowie wchodzą w skład **komitetu wyborczego** na **powiaty katowicki i zabrski.**

Z Zabrza: *Józef Kluczny*, gospodarz, *Józef Kądziałka*, kupiec, *Konstanty Pinder*, właściciel domu, *Robert Biegaj*, kolporter, *Daniel Piączek*, kupiec, *Andrzej Pastuszka*, majster szewski, *Feliks Pilczyk*, właściciel.

Z Bielszowic: *Franciszek Tomaszewski.*

Wszystkich wiarusów prosimy usilnie w sprawach wyborczych miejscowych zgłaszać się do wymienionych panów, wszelkie zaś wiadomości, ważne dla komitetu, prosimy nadsyłać pod adresem:

Dr. Franciszek Karas,
Kattowitz, Mühlstr. No. 12. I.

Odbieramy następujące

Oświadczenie:

Znając polskie i katolickie zasady p. Korfantego, oświadczamy niniejszem.

Zaufania, które mieliśmy i mamy do niego, napaści »Katolika« zachwiać nie są zdolne.

A więc, bracia, wybierajcie w Katowicko-zabrskiem tylko Korfantego!

Zarząd Polskiego Towarzystwa Wyborczego na Śląsk.

Dr. Stefan Adamczewski. Jan Gättner. Dr. Maksymilian Hanke. Jakób Jasiczek. Adolf Ligoń. Dr. Ildefons Miecznikiewicz. Piotr Reska. Michał Rzepka. Dr. Jan Nepomucen Stęślicki.

Wobec powyższego oświadczenia uważamy wszelką polemikę z »Katolikiem«, dotyczącą osoby p. Korfantego, za zbyteczną. Wiarusi nasi sami wiedzieć będą, jak sobie wobec oszczerstw »Katolika« postąpić należy. Pan Napieralski życzyłby sobie zapewne, abyśmy, tak jak on nas, zaskarżyli jego do sądu pruskiego o obelgę. My jednak od drogi prawdy i cnoty żadnemi napaściami odwieść się nie damy i pozostaniemy wierni głoszonej przez nas zasadzie, *że Polak Polakowi skargi o obelgę w sprawie politycznej przed sądem pruskim wytaczać nie powinien.* Zadośćuczynienia za rzuconą obelgę należy w tym razie szukać na drodze sądu polubowego, składającego się z Polaków.

Wszystkie napaści »Katolika«, skierowane przeciw osobie polskiego kandydata na posła, pana Korfantego, do jednego zmierzają celu, oto mają uniemożliwić kandydaturę p. Korfantego, *aby ułatwić zwycięztwo Niemcowi Letoszе.*

Pan Napieralski wobec ogólnego potępienia ze wszystkich stron Polski swego samowolnego postępowania waha się już teraz otwarcie popierać wrogie nam niemieckie kandydatury, do czego, jak wiemy, zmuszony jest »powodami, które nie znoszą światła dziennego.« Pana Napieralskiego jako Polaka rumieniec wstydu oblewać musi, ilekroć popiera kandydatury *niemieckie* przeciw *polskim.* Dla tego nie zaleca ich też wprost — z wyjątkiem jednego Królika, niby to Polaka, — ale toruje *Niemcom* drogę i ułatwia im zwycięztwo przez to, że stara się zohydzić w oczach wyborców kandydatów Polaków.

Ludu polski! Przejrzyj te zamiary i daj im uczciwą i rzetelną, a prawdziwie polską odprawę!

Ks. dr. Stephan przy robocie.

Pogromca centrowy ruchu narodowego na Górnym Śląsku, importowany z Berlina ks. dr. Stephan, rozpoczął swoją robotę. Jaka ona jest, widać dokładnie z listów jego własnych i jego opiekunów, któreśmy podali do wiadomości czytelników naszych, widać to z jego kazań politycznych, o którycheśmy pisali, widać to z jego agitacyi na wiecach, na którą patrzeli rodacy nasi, widać to z redakcyi »Gaz. Katolickiej«, za którą odpowiada teraz ks. dr. Stephan, bo z tym, co tam u dołu jest podpisany jako odpowiedzialny prawnie, nikt liczyć się nie może.

Ks. dr. Stephan w Chorzowie i Gliwicach miał sposobność przekonać się, co lud myśli o nim i opiekunach jego, a po tych doświadczeniach chyba zmalały już nadzieje na tłuste dywidendy, które według jego zdania miała zrodzić »Poważna Dama« w przeciągu roku swym ojcom.

»Poważna Dama« zaczyna na prawdę teraz się nadymać i udawać zucha. Ale jakiego! Z zasady pismidłami w jej rodzaju się nie zajmujemy. Jeśli to dziś czynimy, to dzieje się to z tej przyczyny, że za jej wartość moralną i za jej ton objął odpowiedzialność mąż, który śmie nazywać się bratem naszym Polakiem. Tak bowiem mówił o sobie ks. dr. Stephan w Berlinie. Jeśli się ktoś wkrada w nasze grono rodzinne, musimy zbadać, czy istotnie jest naszym krewnym, czy pochodzenie jego jest prawdziwie to samo, co nasze.

»Gaz. Katolicka« napisała, że Boża Męka przy Martahucie została potłuczona przez zwolenników »Górnoślązaka«. Jest to oszczerstwo nikczemne, podłe, jest to obelga i zniewaga całego ludu polsko-katolickiego.

Moralnie odpowiedzialnym za »Gaz. Katolicką« jest jej naczelny redaktor ks. dr. Stephan, który nazwał się »bratem naszym«. Ostatni ptak, co kala własne gniazdo.

»Gaz. Katolicka« przezywa p. Korfantego od Icków i żydów, powtarza oszczerstwa Katolikowo-socyalistyczne i łży redaktorów »Górnoślązaka«. Odpowiedzialny za to jest jej naczelny redaktor ks. dr. Stephan, który nazwał się »bratem naszym«. Ostatni ptak, co kala własne gniazdo.

»Gaz. Katolicka« pisze, że szlachta polska »własną ziemię przefrymarczyła w karty i na bezwstydnych hulankach wszystko straciła«.

Odpowiedzialny za to jest jej naczelny redaktor ks. dr. Stephan, który nazwał się bratem naszym. Ostatni ptak, co kala własne gniazdo.

W każdym stanie są ludzie dobrzy i źli, porządni i gałgany.

Między robotnikami są dobrzy i trzeźwi, i tych jest większość, ale są też [illegible] i liziłapy i przychlebki pańskie, którzy szkodzą własnym braciom. Dla tej garstki przychlebków i gałganów nikt nie ma prawa powiadać, że cały stan robotniczy składa się z przychlebków i gałganów. Kto tak pisze, łży cały stan robotniczy. Między panami i szlachtą niemiecką jest o wiele więcej gałganów i ciemiężycieli ludu, niż między Polakami, a mimo to nikt nie twierdzi, »że wszyscy Niemcy to są gałgany i łotry«, bo byłoby to niesprawiedliwością. Między duchowieństwem są również bogobojni, sprawiedliwi i wzorowi kapłani jak i gałgany, a mimo to nikt nie powie, że duchowieństwo składa się z gałganów.

A że to prawdą jest, wystarczy tu wymienić Lutra, Melanchtona i wielu innych księży niemieckich, którzy kościołowi największą przynieśli szkodę, bo właśnie pomiędzy księżmi niemieckimi byli najwięksi, najzatwardzialsi heretycy, albowiem cały luteranizm stworzony został przez odpadłych od kościoła księży niemieckich.

Nie zbyt to dawno, bo na początku wieku 19-go i nasza dyecezya wrocławska była świadkiem wielkiego zgorszenia, gdy biskup wrocławski Sedlnitzky przestąpił na wiarę luterską, ożenił się i stworzył gniazdo protestantyzmu, które do dnia dzisiejszego wychowuje najzagorzalszych pastorów. A mimo to wszystko my Polacy, którzy mieliśmy zawsze duchowieństwo bardzo wierne kościołowi, nie twierdzimy, że duchowieństwo niemieckie składa się z kacerzy, heretyków i gałganów, boby to było o pomstę do nieba wołającą niesprawiedliwością i ciężkim grzechem.

Tak samo ma się rzecz i z szlachtą polską. Między nią byli i są ludzie porządni i źli, dobrzy i gałgany, jak zresztą we wszystkich stanach. Złych trzeba potępiać i ganić, ale, jeśli się chce być katolikiem, nie można powiadać, że cała szlachta polska to szajka łotrów i gałganów. Chyba się jest gorszym od socyalistów, bo nawet ci mają w szeregach swoich wiele szlachty. »Gaz. Katolicka«, za którą odpowiedzialny jest ks. dr. Stephan, gorszą jest od pism socyalistycznych, a robota jej zasługuje na jak najostrzejsze potępienie z punktu widzenia katolickiego, bo krzywdzi w niebywały sposób cały stan szlachecki polski, który bądź co bądź — przyznać mu to trzeba — przez wieki zasłaniał piersiami swemu kościół katolicki od nawałów dzikich hord pogańskich, który był przez wieki przedmurzem chrześciaństwa, który wybawił nawet Niemców pod Wiedniem od niewoli tureckiej.

Zasługi szlachty polskiej uznał kościół, uznało tylu papieży, błogosławili ją za to, ale »Gaz. Katolicka« mądrzejszą jest od papieży i ojców kościoła i nazywa polski stan szlachecki stanem marnotrawców i gałganów, a za tę gazetę odpowiada moralnie ks. katolicki dr. Stephan. Nie dosyć na tem, ale ten ksiądz nazywa się bratem naszym, Polakiem, a z jego gazety płynie taki jad wrogi Polakom, jad gorszy od jadu hakatystycznego, bo hakatyści nawet dziś krzyczą w niebogłosy, że Polacy, a nawet i szlachta żyją dziś oszczędnie i pracują tak, że Niemców rugują z ziem polskich.

Ks. dr. Stephan to nie brat nasz Polak. Widzimy z tego, że to najzaciętszy wróg nasz, który nie przebiera w środkach. Z nim też nie można robić żadnych ceremonii, a pomocnik jego, który dziś zowie się także »rodakiem«, daremnie się skarży, że go zaskarżył p. Korfanty do sądu pruskiego o obelgę. To Prusacy, a z Prusakami nie powinien robić p. Korfanty ceregieli.

Rodacy! Otwórzcie oczy i patrzcie, co zamierzają robić centrowcy. Tępcie tę truciznę niemiecką, która śmie się nazywać katolicką gazetą.

Dwa wiece centrowców w Gliwicach.

Centrowcy na dobre zaczynają się obawiać o swego pupilka hr. Ballestrema, wiedząc jak znienawidzony on jest u ludu polskiego, który już dosyć ma obrony ciętego pana hrabiego. To też gorączkową rozwijają pracę, aby ta chluba (?) Górnego Sląska a w szczególności okręgu gliwicko-lublinieckiego znów na 5 lat zasiąść mogła na krześle parlamentarnem.

Na czwartek zwołali aż dwa wiece do Gliwic, i to jeden niemiecki — bo już i pewna część Niemców zaczyna krzywo patrzeć na pana hrabiego — a drugi polski.

Na wiecu niemieckim, zwołanym przez t. zw. »Volksverein für das katholische Deutschland« przemawiać mieli poseł do sejmu dr. Heisig i hr. Ballestrem, lecz ten drugi się nie stawił — widać musiał pan hrabia bardzo ważne mieć do tego powody.

Po krótkiem, ale pełnem pochwał dla hr. Ballestrema zagajeniu zebrania przez posła Heisiga objął przewodnictwo zebrania ks. Buchali z Gliwic i znów zaczął kadzić hr. Ballestremowi, którego to »praca zyskała ogólne (?) uznanie a on sam został nawet marszałkiem parlamentu, bo też pan hrabia jest doskonałym typem centrowca: wiernym katolikiem i wiernym — Prusakiem, to też centrum żyje w wielkiej przyjaźni z rządem«.

Polaków była znaczna liczba na sali, lecz wszyscy zachowywali się zupełnie spokojnie i dopiero po skończonej przemowie ks. Buchali'ego odezwało się z pewnej strony głośne: proszę o głos. Policya okazała się jednak tak gorliwą, że nie czekając na jakiekolwiek wezwanie przewodniczącego, natychmiast w niezbyt delikatny sposób

wyprowadziła śmiałka, który się odważył barbarzyńską mową polską razić uszy »bildowanych« Niemców. Jednakże — zdaje się — policya otrzymała już przedtem odnośne wskazówki, gdyż ks. Buchali, zainterpelowany w tej sprawie przez p. Siemianowskiego, redaktora »Głosu Sląskiego«, odpowiedział — milczeniem i wykrętami.

Po charakterystycznem tem zajściu zabrał głos p. Heisig, aby zdać sprawę z czynności centrum w sejmie pruskim. Bardzo ładnie zaczął on swą przemowę hasłem centowem: za prawdę, wolność i prawo, a dodał do tego jeszcże: miłość chrześciańską, lecz niestety przedewszystkiem tej ostatniej najmniej było widać w pracy sejmowej centrum.

Wyliczał mówca najpierw wielkie dobrodziejstwa, jakie centrum wywalczyło dla ludu: n. p. liczne kolejki, wodociągi, a nawet to i owo (!?) w sprawie tanich pomieszkań; centrum było za budową wielkich kanałów, lecz zato przyobiecano (!!) też Sląskowi pewne wynagrodzenie; zaliczał już nawet mówca i to do zasług centrum, że może (!?) w przyszłej sesyi sejmowej przedłożoną zostanie ustawa dotycząca zmiany wyborów do sejmu.

Ciekawsze atoli były jeszcze wywody p. Heisiga, o ile dotyczyły stanowiska centrum w sprawach polskich. Otóż powiadał on, że centrum głosowało zawsze przeciw funduszom, za pomocą których ma tak zw. komisya kolonizacyjna wykupywać ziemię rodakom naszym w Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Bardzo to ładnie z ich strony, lecz cóż ich do tego spowodowało, tak w tej jak i kilku innych sprawach, w których rzekomo bronili Polaków? Na pytanie to odpowiedział otwarcie w sejmie poseł Fritzen, a słowa jego powtórzył p. Heisig, że więc centrowcy stoją czasem po stronie Polaków nie może z miłości do Polaków, lecz dla tego, że uważają środki, używane przez rząd dla zgermanizowania Polaków, za nieodpowiednie; centrowcy są bowiem także za tem, aby Polaków przedzierzgnąć na Niemców, lecz w sposób łagodny, powolny. To też powiedział dalej p. Heisig, że centrum może głosować za wnioskami, które mają za cel ogólne wspieranie niemczyzny.

Lecz chciał się też p. Heisig poszczycić jakąś uchwytną korzyścią, zdobytą dla Polaków przez centrum. Oświadczył więc, że wskutek interpelacyi centrowców nie będą już rozwiązywane zebrania dla obrad w języku polskim, i że w sądach w razie potrzeby będzie można używać tłomacza. Prawda, wniósł p. Faltin interpelacyę w sprawie rozwiązanego zebrania polskiego w Rybniku, lecz jakież są skutki tego! Dawniej rozwiązywano zebrania, a obecnie zebrań wogóle urządzać nie można. Aby to uzyskać nie potrzeba było chyba interpelacyi p. Faltina. Taksamo o tłomaczach sądowych dużo możnaby jeszcze mówić i pisać; dosyć się ze wszech stron słyszy jeszcze odnośnych skarg.

Uważał jednakże p. Heisig sam, że te wielkie dobradziejstwa, zyskane przez centrum, nie przedstawiają zbyt wielkich skarbów, więc też na zakończenie powiedział, że jeszcze dużo jest do zrobienia, a chcąc dodać zebranym otuchy, oświadczył śmiało, że centrum wszystko to jeszcze zrobi.

Następnie wystąpił ze sprawozdaniem parlamentarnem, w miejsce nieobecnego hr. Ballestrema, były poseł do parlamentu p. dr. Stephan z Bytomia. Pan ten nie wiele nam powiedział nowego, gdyż prawie wszystko to samo, co raz już zimą na wiecu centrowców w Bytomiu. Uniewinniał centrum, które głosowało za powiększeniem wojska i marynarki, zaznaczając, że uchwalono o wiele mniejsze sumy, niż rząd się domagał. Wprawdzie okrojono dość znaczne sumy, ale są one zerem wobec tych potężnych sum, które złożyć muszą płacący podatki. Wogóle postawił sobie za żadanie p. dr. Stephan liczbami wykazywać świetne zdobycze centrum. Wynosił przedewszystkiem pod niebiosa kasy chorych, od wypadku i starości, wyliczając, ile to milionów robotnikom wypłacono, ale nie powiedział, że o wiele więcej milionów zarobiło państwo, szczegolnie na zabezpieczeniu starości, bo któryż to z naszych robotników przy tej ciężkiej pracy dożyje 70 lat? Czyż u nas nie powinien robotnik otrzymać rentę już z 55 rokiem? Naturalnie chciał mówca i taryfę celną przedstawić jako dobrodziejstwo, lecz sprawę tę już nieraz szeroko omówiliśmy, dla tego też tutaj ją pominiemy. Więcej ciekawem jest zato twierdzenie, ze nawet ustawa w celu zapewnienia tajności wyborów jest dobrodziejstwem centrowem. Każdemu bowiem wiadomo, że ustawę przedłożył rząd sam, ażeby sobie rozmaite stronnistwa pozyskać zato do innych celów. Zresztą mogli tam centrowcy śmiało głosować za tajnością wyborów, mając tutaj tak silnych stronników: księży, którzy z ambon nakazują głosować na centrowca, i pracadowców, którzy tego samego żądają od swych robotników pod grozą wydalenia z pracy. Cóż znaczy wszelka tajność wyborów, jeżeli tak silne wpływy ograniczają wolność głosowania wyborców!

Koniec swego pzemówienia poświęcił p. Stephan również hr. Ballestremowi, chcąc go przedewszystkiem oczyścić z robionego mu zarzutu, że chciał bić Polaków po twarzy, nazywając »plotki« (??) te wymysłem i kłamstwem.

Zapóżno, panowie centrowcy, chcielibyście naprawić, coście źle zrobili; zaufanie do was i wiara u ludu już dawno i niepowrotnie przepadły. Poselstwo pana hrabiego Ballestrema już żadnemi okrzykami »niech żyje« — nie wskrzesicie; lud ma już dosyć obrony tego ciętego Prusaka, który miał tę śmiałość tak haniebną obelgę rzucić w twarz tym, którzy z takiem zaufaniem oddali mu swe głosy, — który śmiał obrązić cały naród polski! Niemcom może się podobać pan hrabia; takich ciętych ludzi oni potrzebują — to też na wszelkie hymny, śpiewane panu hrabiemu, dajczkatolicy kiwali zadowoleni głowami, wykrzyknęli mu »hoch«, poczem poszli do domu uśmiechnięci i pełni nadziei, że uratowali Górny Sląsk i zagrożony »faterland« przed zuchwałością królików.

* * *

Około godz. ½ 8 wieczorem sala napełniła się na nowo po brzegi; przeszło półtora tysiąca wiarusów stawiło się, choć wezwani przez księży centrowców, aby obradować nad wyborami, które każdego Polaka-obywatela żywo obchodzić muszą. Ale właśnie ta wielka liczba zebranych nie podobała się księżom centrowcom i mocno tem byli zaniepokojeni, gdyż nie łudzili się bynajmniej, jakoby wszyscy obecni byli ich zwolennikami, bo wiedzą dobrze, że tylu ich wogóle nie mają między ludem polskim, to też jeszcze przed zebraniem wśród gorączkowych szeptów uradzili pomódz sobie w ten najprostszy sposób, że niewygodnych sobie ludzi usuną ze sali.

Zebranie zagaił ksiądz proboszcz Stryczek z Szobiszowic, poczem udzielił głosu księdzu dr. Stephanowi, którego tutejsi centrowcy sprowadzili aż z Berlina do pomocy, bo ich widać siły już oposzczają, podczas gdy ks. Stephan zdaje się być niezmordowanym, gdyż w tym jednym dniu wygłosił dwa kazania i trzy mowy na zebraniach, jak sam się przyznał na zebraniu w Gliwicach.

Ks. Stephan strasznie wychwalał centrowców, przedstawiając ich jako jedynych (?!) obrońców wiary świętej, że więc każdy dobry katolik powinien głos im oddać. Nie bardzo jednakże wywody te trafiały do przekonania słuchaczy, gdyż odzywały się co chwila głośne protesty. Ksiądz Stephan bardzo łagodnie i czule prosił, aby go spokojnie wysłuchano i w domu rozmyślano nad tem, co powiedział, poczem zaczął znów wyliczać rzekome dobrodziejstwa centrum dla robotników.

Mówił o tem, jak to centrowcom mają do zawdzięczenia robotnicy, że obecnie tylko (!!) 10 do 11 godzin dziennie pracują, że już ich pracodawcy karać nie mogą za drobne przewinienia — lecz to wprost przeciwny od zamierzonego wywołało skutek. Na sali zawrzało groźnie, odezwały się głosy: nic nie zawdzięczamy centrowcom! — kto sam nie pracuje, ten nie wie jak się z nami obchodzą! itp. Na to zawołał ks, Stryczek, że komu się centrowcy nie podobają, ten niech się wynosi. W tej chwili też prawie wszyscy jak jeden mąż zerwali się z miejsc i wśród okrzyków: precz z Ballestremem, precz z centrum, niech żyje Siemianowski! ruszyli ku drzwiom. U wyjścia wzmogła się burza jeszcze więcej, gdyż tam kilku czerwonych braciszków chciało w mątnej wodzie ryby łowić i setkami rozrzucali, szczególnie z galeryi swoje odezwy. Wobec groźnego zamieszania, pan Siemianowski, redaktor »Głosu Sląskiego« i kandydat Tow. Wyborczego w Gliwicko-lublinieckiem, stanął na krześle i starał się wzburzone umysły uśmierzyć i wiecowników nakłonić do pozostania na sali. Teraz dopiero rozpoczęła swoje działanie policya, która dotąd bezczynnie przyglądała się zamieszaniu! 12 policyantów, z inspektorem policyjnym na czele, rzuciło się ku p. Siemianowskiemu, który zresztą już był zszedł z krzesła i zachowywał się zupełnie spokojnie, i przemocą wyprowadzono go ze sali, przyczem czynnie go znieważono. Teraz już oburzenie na haniebne postępowanie centrowców nie miało granic, a wielka część obecnych wśród groźnych okrzyków opuściła natychmiast salę.

Gdy na chwilę zapanował spokój, skorzystał z tego przewodniczący ks. Stryczek, aby zaznaczyć, że to ludzie »Górnoślązaka« przybyli z Katowic, aby porówno z socyalistami urządzali hałasy. Słusznie i dobitnie odpowiedział na to jeden z obecnych, że tu są parafianie gliwiccy, Polacy, którzy domagają się praw swoich.

Ksiądz Stephan mógł wreszcie dalej mówić i zaczął apelować do poczucia religijnego obecnych, wiedząc, jak lud nasz przywiązany jest do wiary swych ojców. I nie omylił się też, bo obecni szczerze mu przyklaskiwali, o ile chodziło o osobę czcigodnego Ojca św., lecz skoro tylko ks. Stephan zaczął z tego wysnuwać wnioski, że należy wybierać centrowca, natychmiast odezwały się głosy protestu: Polaka chcemy, niech żyje Siemianowski!

Spuścizna.

2) (Ciąg dalszy).

I to jest dalszy powód, dla czego mnie, piszącego niniejszy list, otacza głęboka noc.

Tak, mój drogi, młody przyjacielu! Zdziwiłem się niepomiernie, że Twój list był na taką smutną nótę nastrojony. Atoli wnet stłumiłem zdziwienie, zważywszy, że lepiej dla Ciebie, gdy z powagą a nawet z pewnym lękiem zabierzesz się do swojego przyszłego zawodu. Mogę z tego wywnioskować, że i medal odwrotny życia poznałeś już, a nie łatwo Cię oszołomią jego złudzenia błękitne. Życie każde jest twarde, a cóż dopiero nasze — polskie życie! Kto jednak przystępuje do niego trzeźwo z silnem postanowieniem pracy i walki, z niezłomną wolą wytrwania aż do końca, ten sobie może stworzyć życie znośne, a dla swego społeczeństwa będzie podporą i chwałą. Z takim zamiarem przystąp do swojego zawodu rolniczego, który od czasów zamieszkania człowieka na skorupie ziemskiej był zawsze stanem najuczciwszym i najszlachetniejszym, błogosławiony przez ludzi i Boga. Zobaczysz, że będzisz szczęśliwy. Nie w początkach porównywaj jeden stan z drugim, ale później; dajmy na to za dziesięć lub dwadzieścia lat. Wtedy porównanie wyjdzie niezaprzeczenie na Twoją korzyść. My robotnicy w porównaniu do Was rolników prowadzimy żywot trochę burzliwy, prawie koczowniczy, niepewny zawsze, acz jesteśmy postrachem tłustych filistrów. Jeżeli za ten czas porównasz swój spokój duszy z wirem rozpędzonym, który ogarnia wszystkie inne stany, wtedy się sam uśmiejesz, żeś mógł kiedyś napisać takie głupstwo jak w ostatnim liście: »opłakany jest mój stan!«

Wiem jednak, że do tego wykrzykniku doprowadziło Cię inne rozumowanie, a raczej mgliste poczucie. Przeto pozwól, mój drogi, że obszerniej pisać będę o tem, co Cię boli.

Wymówiłeś słowo *ojczyzna* i — obyś nie był napisał, że Ty właściwie ojczyzny nie masz!

Nim się rozgadam, powiem Ci prosto z mostu: Twoją ojczyzną jest ta ziemia polska, którą będziesz uprawiał i w której Twoje ciało spocznie na wieczny odpoczynek, jak z niej wyszło dla trudu życia. Mówię Ci dalej, że Twoją ojczyzną jest ten lud polski, z którym razem uprawiasz ziemię — matkę. O tej drugiej ojczyźnie, która się rozpoczyna poza grobem, nie chcę rozprawiać, bo nie jestem Twoim ojcem duchownym. Zrozumiałeś? Oh, zapewne! bo i ja ciebie zrozumiałem. A ponieważ napisałeś czarno na białem, że ukochasz ziemię, tedy nietylko będziesz miał ojczyznę, ale nadto i kochać ją będziesz.

Dobrze piszesz mniej więcej tak, że uprawa ziemi razem z ludem jest najlepszym środkiem przeciw nudzie i rozpaczy. Ale to nie wystarcza, mój kochany. Trzeba ją i lud swój kochać z obowiązku synowskiego; jesteś bowiem synem tej ziemi i latoroślą tego ludu, skory z jego krwi i kości pochodzisz. Trzeba tę ziemię kochać, czy ona jest tłusta czy też piaszczysta i pusta; jak również jej lud, czy on jest potężny i wykształcony czy też słaby i prosty. W tym ostatnim wypadku więcej nawet i skuteczniej go kochać należy, bo potrzebuje większej i skuteczniejszej podpory. Ztąd widzisz, że Twoja, nasza ojczyzna jest bardzo obszerna, bo się rozciąga na całą tę ziemię, którą zamieszkuje plemię polskie. Atoli tu się nie kończy miłość ojczyzny. Kochając ziemię polską i jej plemię rodowite, trzeba nadto kochać to, co przedewszystkiem wykwita z miazgi ludu i co jest jej wrodzoną własnością. Wiesz zaś, że pierwszą własnością ludu polskiego jest to, w co wierzy, jak mówi i jak postępuje, czyli jego wiara katolicka i mowa polska i jego obyczaje. Te potrójne własności są jego dziedzictwem najdroższym od tysiąca przeszło lat i bez nich Polski i Polaka pojąć nie możesz. — Wiadomo Ci, że nasi wrogowie, którzy nam ziemię i język kradną, udają, że ich nasza wiara nic nie obchodzi, bylebyśmy ją w obcym języku wyznawali. Nie tajno Ci także, że jeżeli czemś jeszcze stoimy i bronimy się i różnimy i czem się obronić potrafimy, to wiarą katolicką; bo weź ludowi polskiemu jego wiarę, a za kilkadziesiąt lat zniknie w zachłannej ostrymi zębami najeżonej paszczy luteranizmu i prawosławia. I dla tego wrogów naszych twierdzenie, jakoby im nic do naszej wiary, jest najniebezpieczniejszym podstępem, przed którym miej się na baczności. Atoli tej wiary puklerzem i drogowskazem nie śmie być katolicyzm niemiecki; bo przecież wiesz, co katolicyzm niemiecki zrobił ze szczepami słowiańskimi nad Łabą i na Pomorzu i z Polakami na Dolnym Sląsku; wiesz przedewszystkiem i dziś jeszcze mocą wyobraźni słyszysz, jak starożytnych Prusów chrustała paszcza gadu krzyżackiego, który przecież niemieckim był zakonem katolickim! wiesz, co ten sam potwór chciał zrobić z Litwy i co ostatecznie, gdy mu pod Grunwaldem zęby wyłamano, sam ze sobą zrobił! Ożywieniem naszej wiary może tylko być wiekowa nić tradycyjna snująca się z katolickiego łona naszego ludu, a jej drogoskazem może tylko być prawdziwy Jezus Chrystus, a mówiąc dobitniej — Rzym. Od wszystkich innych obcoplemiennych misyonarzy — wara nam! Rzym jedynie oceni nasze potrzeby i ujmie się za naszemi prawami i wskaże nam bezpieczną drogę. Ta wiara jest równocześnie puklerzem naszego języka. Ztąd sobie wytłomaczysz, dla czego się tak gorszymy na wieść, że w danym kościele zaprowadza się dla nas nabożeństwo niemieckie. Ztąd pojmiesz, dla czego dygotamy z oburzenia, słysząc, że się dziatwę polską zmusza kijem do nauki religii w obcym języku. To nie tyle zamach na mowę, ile raczej na wiarę. A my jedną i drugą kochamy. — Och, jak my kochamy tę drogą mowę polską! O wszystkiem innem zapominam, gdy kogoś pięknie po polsku mówiącego słyszę lub czytam cudną przędzę mowy polskiej. Widzę najwyższą piękność stworzoną, prawie anielską: bo w mowie pięknej tkwi najczystsza cząstka duszy narodowej. Któżby jej nie kochał! Któżby tego skarbu nie bronił swą krwią! Chyba ten, który samobójstwo chce popełnić, mógłby obojętnym pozostać, gdy mu tę najświętszą ojcowiznę rozdrapać, oślinić, zniszczyć chce barbarzyniec, niecny wróg odwieczny — Miłość ojczyzny rozciągać się powinna także na to, jak lud postępuje, czyli na obyczaje ludu polskiego. Wiesz przecież, co znaczy cnota staropolska. Wiesz, że Polskę nazwano ojczyzną świętych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Mówił ks. Stephan, że Ojciec św. polecał wybierać centrowców. Tak, ale polecał to Niemcom, nigdy Polakom. My Polacy z wdzięcznością pamiętamy słowa, które wyrzekł swego czasu do pielgrzymki polskiej Ojciec św.

»O biedna i nieszczęśliwa Polsko! — ufajcie i módlcie się, a odżyje! Wiem, że za swą chwalebną gorliwość musicie cierpieć prześladowania i kary, lecz to wszystko Pan Bóg wam policzy«.

Pod koniec starał się też ks. Stephan przemówić do nas jako do rodaków (!?), choć jakoś bardzo nieśmiało (może przez wzgląd na 12 policyantów!) wyrzekł to straszne słowo »Polacy«. Rozwodził się szeroko nad tem, co to centrowcy dobrego dla Polaków zrobili, a nawet uważał nas za tak naiwnych, że chciał nam wmówić, iż w ostatnim czasie Polacy bardzo dużo ustępstw od rządu uzyskali i to jedynie dzięki pomocy centrowców. Księże proboszczu byłbyś spewnością w przykrem położeniu, gdyby Ci kazano te ustępstwa i ulgi wyliczyć. Czy w szkole uczą może dzieci nasze czytać i pisać po polsku? czy choćby wykład religii jest polski? czy mamy wolność zebrań? czy język nasz jest równouprawnionym w urzędach? czy może Polak zostać urzędnikiem, nie zatracając swej narodowości? — Gdzież są te wszystkie inne prawa, zagwarantowane nam konstytucyą? O tak są prawa, — ale wyjątkowe — przeciwko nam skierowane, na naszą zagładę! — Ale czyż to nie dobrodziejstwem że nam wogóle jeszcze żyć pozwolą!

Przez cały czas swego przemówienia ks. Stephan ani razu nie wymienił Ballestrema, a ponieważ to zrobić trzeba było koniecznie, więc też dopiero wyrzekł jako ostatnie słowo: wybieraicie centrowca Ballestrema, — i w tej chwili też skończył, jakby wiedząc, có nastąpi. Znów zawrzała burza i wołano precz z Ballestremem, niech żyje Siemianowski! — i tylko tu i owdzie odzywały się słabe tchórzliwe głosy zajęcze na cześć hr. Ballestrema. Ks. Stryczek czemprędzej posiedzenie zamknął, a tłumy wśród nieustannych okrzyków: precz z centrum, — niech żyje Siemianowski i Tow. Wyborcze! opuściły salę.

Centrowcy odbyli więc wiec, lecz spewnością sami się nie łudzą, że odnieśli z niego jakie korzyści. Kto ich dotąd dostatecznie nie znał, ten miał teraz sposobność poznać ich na wiecu w Gliwicach i w Chorzowie. Nie dość na tem, że spotwarzyli cały naród polski, chcąc bić Polaków po twarzy, lecz teraz chcąc utrzymać się na swem stanowisku, mieli czoło zawezwać pomocy bagnetów pruskich przeciwko tym, którzy im dotychczas swe głosy oddawali. Wiarusi! To chyba każdemu oczy otworzy i będzie dla nas wskazówką, jak postąpić sobie mamy w dzień wyborów!

Gliwiczanie! W osobie sponiewieranego i znieważonego kandydata waszego, pana Siemianowskiego, wymierzono wam wszystkim policzek, który pomścić musicie w dzień wyborów. Jak jeden mąż stańcie do urny wyborczej, z której zwycięzkó wyjść musi jako poseł znieważony p. Józef Siemianowski.

Gliwiczanie! To wasz święty obowiązek Polaków katolików!

Polska.

Zabór pruski.

Wezwanie do więzienia.

Dnia 28 kwietnia zatwierdził sąd rzeszy w Lipsku wyrok toruńskiej izby karnej, skazujący redaktora »Gaz. Tor.« pana Jana Brejskiego na dwa miesiące więzienia za artykuły o procesie gimnazyastów i o karaniu przez pastora i lokalnego inspektora p. Nimza dzieci polskich w szkole ludowej w Pieczeni. W środę doręczono panu Brejskiemu wyrok sądu rzeszy, a z nim razem wezwanie, aby zaraz (słowo to podkreślono), ewentualnie najpóźniej dnia 25 maja t. j. w poniedziałek z rana zgłosił się do więzienia w Golubiu. Jeżeli by się spóźnił, ma zostać aresztowany.

Wiadomości ze świata.

Z dziejów hakaty.

Na ostatniem zebraniu berlińskiej sekcyi bractwa hakatystycznego, przewodniczący były poseł Kaschdau, oświadczył, iż 20000 marek, ofiarowanych na rzecz Towarzystwa przez byłego pierwszego burmistrza miasta Poznania, p. Wittinga, przeznaczone zostaną na udzielanie pożyczek i wsparć niemieckim obywatelom poznańskim bez różnicy wyznania. Mowca wzywał zebranych, aby brali sobie za wzór polskie Towarzystwo im. Marcinkowskiego w Poznaniu i stworzyli silną podstawę dla Tow. hakatystycznego, przeznaczając na rzecz jego legaty i kapitały. Ofiarność Polaków większą jest, niż ofiarność Niemców, tak. że dziś Tow. im Marcinkowskiego rozdzielać może 80.000 mk. na cele polskie.

Różni mowcy wykazywali potrzebę wydania prawa językowego.

Chorwacya a Węgry.

Wszyscy chorwaccy posłowie wnieśli prośbę, aby zostali przyjęci na audyencyi przez cesarza, któremu chcą wyjaśnić sprawę chorwacką. Równocześnie przybyć mają wszyscy chorwaccy posłowie sejmowi z Dalmacyi, aby się do tej audyencyi przyłączyć.

W Wiedniu sądzą jednakże, że cesarz nie przyjmie ani deputacyi chorwackich posłów do Rady państwa, ani też chorwackich posłów do Sejmu dalmatyńskiego.

Wypadek z automobilem.

W wyścigu automobilowym na przestrzeni Paryż-Madryt rozbił się automobil nr. 46 o drzewo. Jeden z siedzących w automobilu złamał nogę, inni doznali lekkich obrażeń.

Niepokoje w Hiszpanii.

W Riva de Selta (Oviedo) przyszło pomiędzy robotnikami kolejowymi a rybakami do starcia. Jedna osoba zabita, 3 ciężko rannych.

Rewolucya na Bałkanie.

Londyński »Times« donosi z Skoplie: Hilmi basza oświadczył, iż prawie 100 bułgarskich oficerów i 250 ludzi przekroczyło w ostatnich czasach granicę turecką, aby przyłączyć się do powstańców.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. I w naszem mieście zbierają się wolnomyślni, aby postawić własnego kandydata i upatrzyli go sobie w byłym burmistrzu miasta Katowic Schneiderze.

— W piątek zdarzyło się straszne nieszczęście na dworcu tutejszym. Ślusarz Kaspar, który tu pracował od 3 tygodni, dostał się pod koła i cały pociąg przejechał przez niego i uciął mu obie nogi. Słabe są nadzieje, aby biedaka utrzymać przy życiu.

Zawodzie. Na posiedzeniu ostatniej rady gminnej domagano się znów ustanowienia nowych nauczycieli i stworzenia posady »rektora« dla pierwszego nauczyciela. Wnioski te jednak odrzucono ku wielkiemu strapieniu hakatystów. Chciano także pomieścić dzieci luterskie w szołach tutejszych, ale i ten wniosek odrzucono. Dzieci luterskie i nadal będą chodziły do szkoły do Katowic.

Bogucice. Z czwartku na piątek włamali się złodzieje do oberży Linkerta i skradli służącej około 18 mk., zabrali trochę niklowych pieniędzy, które znajdowały się w szklance od piwa, wyłamali pieniądze z automatów muzycznych i zabrali jeszcze wiele potraw, trunków i cygar. Widocznie sprawili sobie bal po nocnych trudach.

Józefowiec. Tutejsza kopalnia Waterloo, należąca do księcia biskupa wrocławskiego, miała być sprzedaną fiskusowi. Ale daleko jeszcze do tego. Pokłady węgla na powierzchni przerzyna szosa, przy której po obu stronach są drogie budowiska. Gdyby tak fiskus zaczął wydobywać węgle i budowiska te się zawaliły, musiałby fiskus zapłacić grube odszkodowania za nie.

Laurahuta. Na szybie Richtera robotnik Szczygieł stracił dwa palce przy ranżerowaniu wozów kolejowych.

Chorzów. Okazuje się, że nie było tu żadnego wypadku czarnej ospy, bo osoby, które rzekomo miały zaniemódz na tę chorobę, po zbadaniu lekarza powiatowego zostały wypuszczone z lazaretu.

— Czarna ospa wybuchła w rodzinach Wyrwoła, Rurańskiego i Sielawy z Węzłowca. Wszystkich chorych odstawiono do szpitala gminnego.

Król. Huta. Donoszą, że zamówienia się mnożą w warsztacie mostów w hucie tutejszej. Między innemi zamówiono most kolejowy do Nieder-Wurzen w Saksonii, dla dworca kolejowego we Wrocławiu halę towarową. Także dla Chin buduje się kilka większych i mniejszych mostów.

— Przy ul. Krzyżowej policya zabroniła dalszej budowy pewnej kamienicy, a to dla tego, że właściciel wlazł za daleko w ulicę. Jeśli mu każe policya się wycofać, to będzie biedny miał wielką szkodę.

— Kamienica oberżysty Freunda i żony jego przy ul. Kościelnej została sprzedana na subhaście za 57,500 m. Na kamienicy było 99,000 m. długów, tak że 41,500 marek przepadło wierzycielom.

— Pracowało w tutejszych cegielniach bardzo wielu rodaków z Galicyi. Dla uratowania »faterlandu« wydaliła ich policya tutejsza, wskutek czego daje się odczuwać wielki brak robotników w cegielni.

Bytom. Tutejsza kasa powiatowa postanowiła od 1 lipca b. r. zniżyć procent od złożonych w niej oszczędności z $3^1/_2$ na $3^1/_4$ od sta. Wiarusom naszym zwracamy uwagę na to, prosząc, aby wypowiedziawszy swoje pienądze, składali je w bankach polskich, które przecześ daleko większy płacą procent, a pieniądze są tam tak samo pewne, jak w kasach niemieckich. Polecamy także gorąco »Bank Ludowy« w Król. Hucie, który obecnie wzorowo jest urządzony i wszelką daje pewność. Swój do swego!

Szarlej. W naszej wsi nauczyciel R. urządził wieczorek germanizatorski. Wielu było jeszcze głupich, którzy polecieli na tę komedyę niemiecką. Ale trudno! Głupich siać nie trzeba, bo sami się rodzą.

Wirek. Na kopalni »Błogosławieństwo Boże« wybuchł pożar po nad ziemią. Spalił się magazyn materyałów.

Hubertushuta. Włamali się tu złodzieje do biura, kuźni i magazynu huty. Rozbili okna i drzwi, ale się nie bardzo obłowili, bo zabrali z sobą tylko regulator i trochę ubrania, które zostawili na płocie. Jednego ze złodziei już wytropiono. Jest nim pewien robotnik z Nowejwsi.

Ajntrachthuta. Za skuteczne nauczanie religii niemieckiej tutejszy nauczyciel Osiska otrzymał wynagrodzenie w wysokości 60 marek od rządu. Tak piszą gazety niemieckie. Ciekawiśmy, jaka też to jest ta religia niemiecka, za której nauczanie luterski rząd pruski płaci wynagrodzenie nauczycielowi katolickiemu, uczącemu dzieci katolickie.

Brzezinka. Na Karlssegen zapadło około 30 dzieci na żarnice. Wypadki się z dniem każdym mnożą.

Wielkie Strzelce. Na szosie opolskiej spadł gospodarz Piechaczek z Sośnicowic z woza naładowanego drzewem. Tylne koła woza przeszły przez głowę nieszczęśliwego i zraniły go tak niebezpiecznie, że wąpią o jego życiu.

Zabełków. Czerwoni braciszkowie z Chałupek (Annaberg) rozpoczęli szaloną agitacyę wyborczą. Objeżdżają i obchodzą okoliczne wsi, rozdawają odezwy socyalistyczne i agitują za swoim kandydatem. A ponieważ tu w okolicy jeszcze wiele ludzi ciemnych, którzy nic albo bardzo mało czytają, przeto niejeden może paść ofiarą tych fałszywych proroków, którzy swoją św. wiarę utracili a chcieli by i drugich do tego przyprowadzić. W początku maja mieli w prywatnem mieszkaniu towarzysza Sładka zebranie, na którem przy hucznej pijatyce w haniebny sposób szydzono z naszej św. religii, z Pana Boga i Panny Maryi. Byłoby jeszcze bardzo dużo o nich do pisania, ale na razie niech to wystarczy, aby ich poznać jako największych wrogów naszej św. religii. Bracia Rodacy! Precz z socyalistami! Niszczcie ten chwast żydowsko-niemiecki, precz z wrogami kościoła, a w dniu wyborów, stawmy się jak jeden mąż do urny wyborczej, a oddajmy swe głosy tylko na p. dr. Rostka z Raciborza, bo tylko taki mąż, od nikogo niezależny, potrafi naś w Berlinie dosobnie bronić.

Polak katolik.

Śląsk austryacki.

Wisła p. Ustroń. Prześliczna to miejscowość klimatyczna, położona wśród lasów, w pobliżu źródeł Wisły w Beskidach na Śląsku austryackim, tylko o milę oddalona od stacyi kolejowej Ustroń. Z dniem 15 czerwca otwiera tamże pensyonat p. Helena Wiśniewska. Mieszkanie wraz z utrzymaniem już od 4 marek dziennie. Pragnącym wypoczynku polecamy nowy ten zakład rodaczki naszej.

Ostatnie wiadomości.

Nowa choroba.

Kraków. Na ostatniem posiedzeniu magistratu podniósł fizykat potrzebę wezwania wszystkich praktykujących w Krakowie lekarzy, aby donosili fizykatowi szczegółowo o każdym wypadku pojawiającej się tu nowej choroby, polegającej na opuchnięciu oczu i twarzy, na silnych bolach stawach i mięśni. Idzie bowiem o zebranie naukowego materyału i ochronę zdrowia ludzkiego. Sprawą tą zajmie się także komisya sanitarna. Choroba nie jest śmiertelną, przebyło ją kilkanaście osób, a szerzy się dalej.

Bebel spadkobiercą.

Berlin. »Berl. Tageblatt« donosi ze Sztrasburga, że pewien bankier szwajcarski, ceniąc zdolności i przymioty Bebla, znanego posła socyalno-demokratycznego, zapisał mu w testamencie legat w kwocie 60.000 fr.

Rewolucya na Bałkanie.

Konstantynopol. W ostatnim czasie zmobilizowano znów kilka europejskich batalionów zapasowych. Liczba wojska tureckiego, którego pole działania obejmuje wilajety Salonika, Skoplie, Monastyr, Skutari i Janina, wynosi około 140.000 ludzi. Partyzantka, uprawiana przez bandy bułgarskie, zmniejszyła się widocznie.

Rozmaitości.

Nowy sposób kradzieży kieszonkowej obmyślili obecnie złodzieje lwowscy. Zwykle do podobnej operacyi przystępowało dwuch lub trzech. Dwuch potrącało ofiarę, starając się odwrócić jej uwagę — jeden zaś sięgał do kieszeni. Obecnie jeden tylko przystępuje do operacyi w sposób zupełnie nowy, nie znany dotąd policyi lwowskiej. Ofiarą tego sposobu padł onegdaj wieczorem w ulicy Karola Ludwika p. Leon Rastman. Oto na spieszącego tą ulicą natknął jakiś włóczęga, nastąpił mu na nogę, a gdy p. Rastman, syknąwszy z bólu, zwrócił uwagę na swą nogę, włóczęga znikł a wraz z nim zegarek p. Rastmana. Niechaj więc »nastąpieni« w podobny sposób patrzą dobrze na ręce »następującego«.

Walka bocianów z latawcem. W pewnej wiosce w okolicy Babimostu rozegrała się ciekawa walka pomiędzy bocianami a latawcem. Chłopcy puszczali latawca, który im się zaplątał w gałęziach drzewa, na którem bociany miało gniazdo. Czuwający w gnieździe ptak chciał najpierw sam poskromić nieproszonego gościa, ale mu się to nie udało. Sprowadził więc towarzysza, a okrążywszy kilka razy gniazdo, rzucił się jeden z nich na latawca. Przytem zawikłał się w sznur i gdy wzleciał, wzniósł latawca z sobą w górę, który potem spadł na ziemię. Po tak szczęśliwem zwycięztwie wesoło zaklekotał, wyrażając radość z pokonania nieprzyjaciela, który chciał zakłócić pokój domowy poczciwym długonogim.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 23 maja. (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała	15,60	15,10	14,30
Pszenica żółta	15,50	15,00	14,20
Zyto	12,90	12,50	12,10
Jęczmień	14,20	13,30	11,80
Owies	13,50	13,00	12,50
Groch »Viktoria«	19,50	17,50	15,50
Groch	17,50	15,80	14,00

Najlepsze źródło zakupna wszelkiego rodzaju koniaków

Poznańska gorzelnia koniaków Roman Kahl i Sp. Poznań.

Jedyne zastępstwo na Górny Śląsk:

Próby i cenniki franko. **Postrach i Sp. Katowice G.-S., ul. Pocztowa nr. 10.** Próby i cenniki franko.

Sliwki funt od	25 fen.	margarynę funt od	49 fen.
makaroni „ „	20 „	tłuste „ „	53 „
fasole „ „	14 „	„ najlepsze funt	69 „
groch „ „	14 „	cukier funt tylko	30 i 31 „
soczewica „ „	12 „	sól funt	9 „
mąkę pszenną funt	11 „	sodę funt	3 „
„ kartoflanną „	14 „	zapałki pudełko	6 „
ryż funt od	12 „	szczotki do szorowania po	20 „
kapustę funt	6 „	tuzin śledzi tylko	33 „

P. Wawrzinek,
Bottrop, ul. Główna 40 (Hauptstrasse).

Franciszek Poloczek, Żory G.-S., Rynek,
poleca swój wielki skład
katunów, brokatów, fularów, materyi na suknie i spódnice, letnich koszul, adamaszków, materyi na powłoki i kołdry, dowlasów, ręczników, inletów, płótna na poszwy, chustek na szyję i głowę, garderoby dla panów i chłopców, materyi na ubrania, kapeluszy, kołnierzy, krawatów i parasoli.
Proszę przy potrzebie mnie zawsze uwzględnić, mam najtańsze ceny i rzetelną usługę.

Proszę uważać na moją firmę!

Swój do swego!
Wiktor Turek,
Bytom G.-S., ul. Krakowska nr. 40
Wielki skład obuwia.

Szanownej Publiczności polecam:

kamasze dla mężczyzn od	4 mk.	50 fen.	począwszy.
buty robocze „	6 „	50 „	„
trzewiki d. rob. z sznelk.	3 „	40 „	„
„ dla pań od	3 „	00 „	„
„ „ dzieci „	1 „		„

Kto dotychczas u mnie kupował, kupił zawsze dobrze, gdyż daleko i szeroko jest mój skład znany z taniości i rzetelnej usługi.

Najtańsze źródło zakupna!

Poszukuję:
uczni na **kelnerów, posługaczy domowych, uczni, panny do bufetu, sprzedawaczkę** do składu rzeźnickiego, **pannę** do dzieci, **służącą, młode małżeństwo** do restauracyi i t. d.

Polecam:
płatniczego kelnera z kaucyą i bez kaucyi, **woźnicow, gospodynię, kucharkę, szynkarkę, pokojówkę, służącą, pannę** do **dzieci.**

Józef Henne, stręczarz, Katewice, ul. Grundmana 2 rynek.

Budowniczy
Kaźmierz Liersch w Bytomiu
na G. Sl., ul. Klukowicka 10
wykonuje wszelkie prace techniczne, jako to:
szkice, rysunki, kosztorysy, statyczne obliczenia itd.
Podejmuję się
zupełnego wykończenia budowli,
a na żądanie przyjmuję nadzór nad wykonaniem wszelkich prac budowlanych.
Ceny bardzo umiarkowane.

Tania a piękna książka!

Dwa żywioły.

Powieść współczesna w trzech częściach.
Napisała z *Bardzkich Anna Karwat.*

Powieść powyższa jest nader zajmującą, charakteryzuje życie dwóch żywiołów: polskiego i niemieckiego — pod pruskim zaborem. Powieść tę wszyscy czytać powinni, bo znajdą w niej wzory godne naśladowania. Książka obejmuje 544 stron druku, a kosztuje tylko **1,50 mk.**, z przesyłką pocztową **1,70 mk.** Za nadesłaniem należytości (także w znaczkach pocztowych) lub za zaliczką pocztową przesyła odwrotnie ekspedycya „Gońca Wielkopolskiego", Poznań (Posen).

Górnoślązakom
i wszystkim zwiedzającym
KRAKOW
polecam mój
chrześciański dom gościnny.
Najwygodniejsze noclegi i wyborna tania kuchnia
w każdym czasie. Dziękując za dotychczasową łaskawą pamięć, proszę i nadal mnie odwiedzać, i kreślę
z poważaniem
Jan Chlipalski, Kraków,
Rynek Kleparski l. 16.

Własny warsztat do polstr. w domu!

Centralna hala mebli
Bracia Glücksmann,
ul. Fryderykowska 11, **Katowice,** ul. Fryderykowska 11
poleca
meble, towary polstrowane
lustra i dekoracye.
Bogaty wybór po bardzo niskich cenach.
Dostawa do domu! Spłata częściowa bez podwyższenia ceny!

Franko do każdej stacy kolejowej.

Nowe książki dla rolników.

1. **Co to jest rola? Jak powstała, jakie są jej gatunki i jak je rozpoznawać?** Jest to rozprawa, która została nagrodzona na konkursie »Gazety Rolniczej«, zajmuje bardzo wywodami swemi od początku aż do końca — cena 25 fen., z przesyłką 30 fen.
2. **O nawożeniu obornikiem i innemi nawozami** dla użytku gospodarzy wiejskich napisał *Michał Natanson* — cena 38 fen., z przesyłką 48 fen.
3. **O płodozmianie i gospodarstwie płodozmiennem** do użytku gospodarzy wiejskich napisał *Piotr Danysz* — cena 25 fen., z przesyłką 30 fen.
4. **Jak można ulepszyć nasze zboża?** z 11-tu rycinami, dla użytku gospodarzy rolnych napisał *Antoni Sempołowski* — cena 38 fen., z prz[illegible] 43 fen.
5. **O uprawie owsa** dla użytku gospodarzy napisał *Stanisław Chełkowski* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.
6. **Uprawa pszenicy na gruntach wilgotnych, gliniastych** przez *Szymona Gryffa* — cena 13 fen., z przes. 16 f.
7. **Jak należy uprawiać kartofle?** napisał *Tymoteusz Łuniewski* — cenn 25 fen., z przes. 30 fen.
8. **O uprawie buraków cukrowych** napisał *Michał Natanson* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.
9. **O szkodliwych chwastach i potrzebie ich tępienia** napisał *Zygmunt Skrzyński* — cena 38 fen., z przesyłką 43 fenygów.
10. **O żywieniu się roślin gospodarskich** napisał *Piotr Danysz* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.
11. **Jak poprawić łąki** napisał *A. Śniegocki* — cena 50 fen., z przes. 55 fen.
12. **Koniczyny i lucerny** napisał *A. Śniegocki* — cena 38 fen., z przes. 43 fen
13. **Rośliny groszkowe** napisał *A. Śniegocki* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.
14. **Rośliny okopowe** napisał *A. Śniegocki* — cena 50 fen., z przes. 55 fen.
15. **Z jakich części [illegible] się roślina?** — cena 20 fen., z przes. 25 fen.
16. **Konie gospodarskie** napisał Dr. *Antoni Barański* cena 30 fen., z przes. 33 fen.
17. **O hodowli i żywieniu bydła rogatego** napisał *Tadeusz Kossak* — cena 38 fen., z przes. 43 fen.
18. **O hodowli krów,** poradnik dla gospodarzy i gospodyń — cena 50 fen., z przes. 60 fen.
19. **Ratowanie bydlęcia odętego** opisał *K. Dulęba* cena 10 fen., z przes. 13 fen.
20. **O hodowli świń** napisał *A. Śniegocki* — cena 50 fen., z przes. 55 fen.
21. **Współpracownicy rolnika: kret, jeż i nietoperz** napisał *B. H. Tarczyński* — cena 15 fen., z przes. 18 fen.
22. **Co się dzieje w ulach?** Życie i obyczaje pszczoły zwyczajnej — cena 38 fen., z przes. 42 fen.
23. **Owady, ich znaczenie w gospodarstwie** napisał *M. Brzeziński* — cena 30 fen., z przes. 35 fen.
24. **Jak urządzać gniazda i opiekować się ptakami** napisał *B. Dyakowski* — cena 50 fen., z przes. 55 fen.
25. **Co człowiek zawdzięcza zwierzętom?** odczyt *Władysława Umińskiego* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.
26. **O maszynach rolniczych** napisał *Stanisław Wroński* — cena 38 fen., z przes. 43 fen.
27. **Zadrzewianie nieużytków** opisał *Aleksander Nowicki* — cena 38 fen., z przes. 43 fen.
28. **O drzewach przy drodze** napisał *Edmund Jankowski* — cena 20 fen., z przes. 25 fen.
29. **O budowie zagród włościańskich** napisał *Maciej Moraczewski* — cena 50 fen., z przes. 60 fen.
30. **Rolnictwo włościańskie za granicą** napisał *M. Malinowski* z 16 rysunkami — cena 50 fen., z przes. 60 fen.
31. **Włościańskie stowarzyszenia rolnicze** w różnych krajach napisał *M. Malinowski* — cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.
32. **Gospodarz Polski,** kalendarz na rok 1901, ułożył *M. Brzeziński,* zawiera nadzwyczaj dobre rady i wskazówki, jest niezbędny w każdym domu rolnika — cena 38 fen., z przesyłką 58 fen.
33. **Upominek dla matek i gospodyń** napisała *Antoszka* — cena 63 fen., z przesyłką 68 fen.

Rolnicy! Powyższemi książkami dajemy wam dar, którego nie odrzucajcie; nie bądźcie łakomi na parę marek, które na książki niniejsze wydacie, gdyż zaręczamy wam, że niejednemu się oczy otworzą i będzie się starał naprawić to, co dotąd z swą rolą, bydłem i t. d. źle zrobił. *Książki powyższe są tak zrozumiale napisane i po większej części objaśnione w obrazkach, że każdy je zrozumieć musi.*

Kto nam nadeśle pocztą **11 marek 20 fenigów,** otrzyma wszystkie wyżej wymienione książki franko. Kto tyle naraz nie może wyłożyć, niech sobie wybierze te, które za najpotrzebniejsze uważa, niech nam je wymieni, przyśle pieniądze a wyślemy zaraz książki. Kto naprzód pieniędzy nie nadeśle, temu prześlemy przez zaliczkę.

Adresować prosimy na listach i przesyłkach pieniężnych:

„Górnoślązak", Kattowitz O.-S.

Zaproszenia weselne
wykonuje
gustownie i tanio
Drukarnia
„Górnoślązaka".

Muzykę

szuka się często, dla tego polecam moją
orkiestrę na marsze, wesela, tańcówki jako też na marsze pogrzebowe.
Muzyka smyczkowa i na instrumentach dętych.
Proszę o poparcie.
Z szacunkiem
Floryan Sojka w Józefowcu
p. Katowicami mieszkam u p. Wolfa.

Dom murowany
z ośmiu pokojami i pięknym ogrodem, sto metrów od dworca oddalony, mam do sprzedania.
Ludwig Kowol
w Stonioy p. Gr. Rauden.

Powtórnie ostrzegam!
każdego, żeby **Franciszkewi Piechulkowi** w Tschirnau-Kl. Bresa nikt nic nie pożyczał. Nie odpowiadam za niego.
Helena Piechulek,
Berlin, Thaerstr. 44.

Kupujcie u swoich!
Polecam Szan. Publiczności **Nowego Szarlotenhowu** mój
handel kolonialny
i proszę o poparcie.
Z szacunkiem
Karol Okoński,
Nowy Szarlotenhow.
Jedyny polski skład.

Gospodarstwo
o **9 morgach** dobrego pola z całym **inwentarzem** jest zaraz do sprzedania.
Jan Cieślik,
Stare Tarnowice (Alt-Tarnowitz)

Oberża z restauracyą
i z ładnym ogródkiem
w powiecie tarnogórskim, w pobliżu kopalni jest zaraz do sprzedania przy wpłacie 6 do 8000 **mk.,** z powodu objęcia majątku po rodzicach. Zgłoszenia przyjmuje eksp. »Górnoślązaka« pod **literą Oberża 564.**

Szanownym mym rodakom z okolicy **Pszczyny** polecam mój dobrze zaopatrzony
skład w suknach
rozmaitego koloru, także
materyi na ubiory,
stofowe i cajgowe,
tylko dobrego i mocnego gatunku.
Ubiory gotowe
dla przystępujących po raz pierwszy do Komunii św.
oraz dla
mężczyzn,
mocno szyte i dobrze siedzące i tylko z dobrej materyi.
Prosząc o łaskawe odwiedzenie mego składu, polecam się
Paweł Maday
w Pszczynie.

Spółka parcelacyjna
w BYTOMIU
poleca na sprzedaż grunta
w następujących miejscowościach:

W Dziersznie
pod Pyskowicami, parcele każdej wielkości, po cenie 180—300 mk. za morgę (jutrzynę).

W Wielkich Zaolszanach
pod Pyskowicami, od strony Szechowic, parcele każdej wielkości; pomiędzy dworcem kolei a miastem (nad szosą) budowiska (bauplace) rozmaitej wielkości po przystępnych cenach.

W Bielszowicach
pod Wirkiem, kilkanaście budowisk (bauplaców) w bardzo korzystnem położeniu po 1000—2000 m. za budowisko.

W Mikulczycach
cegielnią polną wraz z 2 morgami gruntu, z dobrym pokładem gliny.

Nabywcy parcel płacą przy zawarciu kontraktu najmniej $1/8$—$1/4$ ceny kupna; reszta pozostaje na hipotece na dłuższe lata. Kto się na kupionej parceli wybuduje, płaci tylko $1/4$—$1/5$ ceny kupna. — Sąsiedzi, którzy od Spółki do swych gospodarstw dokupują i dopisują, a swoje posiadłości mają niezadłużone, mogą nawet bez wpłaty nabywać parcele.

Spółka parcelacyjna poleca swą
kasę oszczędności
i płaci od złożonych w niej pieniędzy:
4, $4\frac{1}{2}$ i 5 od sta,
zależnie od czasu wypowiedzenia.
Pierwszomiejscowe i inne pewne 5% hipoteki są każdego czasu do nabycia.
Biuro Spółki otwarte codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9 rano do godz. 1 w południe.

Adres: **Spółka parcelacyjna**
(Parzellirungsgenossenschaft) w Bytomiu
(Beuthen O.-S.) Kasernenstr. 1.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Wiciк w Katowicach.